Nr. 4. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie piątek dnia 3 stycznia 1903. Rok XXXVI.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	miesięcznie .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Zawiadomienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny . . .	3 halerze	poranny . . .	6 halerzy
wieczorny . .	6 halerzy	wieczorny . .	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Po sejmie.

Lwów 2 stycznia.

Skończyła się dwudniowa sesja sejmowa uchwaleniem prowizorjum budżetowego, opłat od piwa i przyjęciem przedłożenia rządowego w sprawie opustów podatkowych dla domów, które mieszczą zdrowe i tanie mieszkania dla robotników. Rezultat więc, jak na tak krótki czas, dosyć pokaźny, chociaż niestety zbyt mało było czasu, ażeby te, tak ważne sprawy, należycie omówić.

Nie w tem jednak leży znaczenie ubiegłej sesji, ale w dyskusji narodowo-politycznej, wywołanej przez Rusinów. Zagaił ją p. Korol w mowie ostrej — ale przyznać trzeba — przyzwoitej, w mowie, która miała być aktem oskarżenia przeciwko Polakom i — rządowi. Jako drugi, skądinąd bowiem ks. Bohaczewskiego nie liczymy — wystąpił p. Mogilnicki i również wytoczył żale uciśnionej rzekomo Rusi.

I tu pokazało się dowodnie, że najlepsi nawet rzecznicy nie ochronią złej sprawy, że nie umożebnią tego, co samo w sobie było niemożebnem. Największy nawet zwolennik Rusinów przyzna, że obie te mowy, mające być oskarżeniem, były raczej wywijaniem się i wykręcaniem dosyć niezgrabnem, Czuli to widocznie obaj mowcy, że prócz kilku faktów drobnych nie mogą nic poważnego zarzucić Polakom i dla tego te drobne najczęściej osobistej natury sprawy, wydmuchiwali do kolosalnych rozmiarów. Bardzo trafnie zauważył generalny sprawozdawca hr. Stanisław Badeni, że posłowie ruscy wypierając się stanowczo wszelkiego udziału w aranżowaniu strejków dają dowód, że wstydzą się tej brzydkiej roboty. I istotnie, w mowie p. Korola, którego umiemy cenić jako przyzwoitego przeciwnika, czuć było wstyd, iż musi choć pośrednio tłómaczyć wstrętną robotę t. z. lewego skrzydła frakcji ukraińskiej t. j. naszych hajdamaków...

Zawiedli się więc srodze ci, którzy z emfazą zapowiadali, że debata sejmowa wykaże cały szereg gwałtów „polskiej hakaty" wobec Rusi, zawiedli się także ci, którzy sądzili, że mowy ruskie potrafią wywołać rozdźwięk w narodowym obozie polskim. Rusini starali się o to usilnie i w zręczny sposób ataki swe kierowali na „rządzącą większość szlachecką", licząc może na jakąś pośrednią pomoc ze strony ludowców i części demokratów. Lecz tu już zawód był zupełny W ustach wszystkich posłów polskich bez względu na stronnictwa była jedna odpowiedź: „Na tej wspólnej ukochanej ziemi, na której złączył nas Bóg i losy dziejowe, chcemy z wami wspólnie żyć i dla jej szczęścia wspólnie pracować — nie nad wami, nie pod wami — ale obok was".

To było słuszne i sumienne skonstatowanie faktu. Ale też z drugiej strony dano politykom ruskim poważne ostrzeżenie, że wszelki ich zamach na nasz stan posiadania na nasze, krwią, ofiarami, pracą nabyte prawa, zostanie stanowczo przez cały naród odparty w imię obowiązku, jaki mamy wobec siebie samych i w obec tego biednego ludu ruskiego, w gruncie bardzo poczciwego, który stał się przedmiotem awanturniczych eksperymentów ukraińskich radykałów.

Sprawa stanęła jasno ze spokojem lecz i z całą bacznością śledzić będziemy dalszy jej przebieg i zobaczymy niebawem czy lekcja sejmowa skutkowała.

Nauka gimnastyki w szkołach średnich.

II. Drugą, nie mniej ważną chorobą, na jaką uczeń jest narażony także z powodu siedzenia przez dłuższy czas, jest skrzywienie stosu pacierzowego.

Dr. Fahrner ogłosił rozprawę (1875 r.), w której wykazał, że ze wszystkich napotykanych w praktyce przypadków, skrzywienie kręgosłupa u 90% powstaje w wieku szkolnym, jako następstwo braku ruchu i zmuszania dzieci do pozostawania na jednem miejscu, w jednostajnej postawie siedzącej, przez czas dłuższy.

Z badań fizjologicznych wiadomo, że każdy mięsień może pracować tylko przez pewien krótki czas, że praca mięśnia musi być przerywana chwilami odpoczynku i że w razie przeciwnym mięsień wpada w stan znużenia, w którym nawet najsilniejsze pobudki woli nie są w stanie doprowadzić go do odpowiedniego naprężenia, czyli skurczu; częste zaś i nadmierne zniżenie mięśnia, powstrzymuje jego dalszy rozwój.

Uczeń, który siedzi dłuższy czas, pomimo najostrzejszych wymagań ze strony nauczyciela i najlepszych swoich chęci, nie jest w stanie trzymać się prosto i mimo woli stara się ulżyć w pracy swoim mięśniom lędźwiowym (krzyżowym), przez opieranie jednego lub drugiego boku o jakiś przedmiot stały, przez opieranie się na ręce, łokciu, garbienie się, a w ostateczności przez boczne skrzywienie kręgosłupa. W ten sposób zwalnia mięśnie lędźwiowe jednej strony ciała, aby im dać czas do wypoczynku.

Przez zwolnienie mięśni jednej strony, a przez skurcz drugiej, stos pacierzowy, który w postawie stojącej tworzy linję prostą, ulega skrzywieniu wklęsłością ku stronie mięśni naprężonych, a jeśli stan ten powtarza się przez dłuższy czas, to skrzywienie to, na razie przemijające, zamienia się na stałe.

Oczywiście, że im słabszy był układ mięśniowy danego ucznia i im badziej starał się on uczynić zadość wymaganiom szkoły i im dłużej zachowywał jednakową postawę, tem łatwiej znużył swoje mięśnie i tem łatwiej nabywał skrzywienia kręgosłupa.

To też w niektórych szkołach żeńskich skrzywienia kręgosłupa dochodziły do 80 prc. i wyżej, podczas gdy w szkołach męskich wynosiły 20—30 prc. Pochądzi to stąd, że chłopcy z natury rzeczy żywsi i ruchliwsi, posiadają z jednej strony silniejsze mięśnie, aniżeli dziewczęta, a z drugiej strony mniej chętnie stosują się zwykle do wymagań szkoły i przybierając na miejscu rozmaite pozycje, nie tak łatwo doprowadzają swe mięśnie do znużenia.

Trzecią chorobą, t. zw. szkolną, jest krótkowzroczność.

Zgubny wpływ szkoły, a więc siedzenia przez dłuższy czas, odbija się także na oczach uczniów. I tak dr. Cohn w r. 1867 ogłosił badania nad 10.000 dzieci, uczęszczających do szkół rozmaitych kategoryj. Z badań tych wynikło, że zajęcia szkolne w straszny sposób przyczyniają się do krótkowzroczności. Tak n. p. w szkołach wiejskich spotykał całe klasy, w których zupełnie nie było krótkowidzących; w klasach niższych było krótkowidzów 9 prc., w wyższem gimnazjum 55 prc., a u studentów uniwersytetu $59^1/_2$ prc.

Występuje ona, jako następstwo pracy przy niedostatecznem oświetleniu w szkołach (rzecz niestety w naszych szkołach b. częsta) i w domu i jako następstwo długiego przypatrywania się bliskim przedmiotom, n. p. przy czytaniu, szukaniu słówek i t, p., bez wypoczynku dla oczu.

Wobec jednorazowej nauki, choroby te znajdują obfite żniwo.

Aby więc choć w części zapobiedz im, jako remedium dla tych chorób, wprowadziło ministerstwo naukę gimnastyki, jako przedmiot obowiązkowy, który ma być udzielany w godzinach rannych, między nauką innych przedmiotów. I to nazywam szczytnym krokiem na polu szkolnictwa i wychowania fizycznego. Prawdziwie dziwić się należy, jak może ciało nauczycielskie występować z propozycją jego zmiany. Z jednej strony jednogłośną uchwałą dopomina się zostawienia nauki jednorazowej, a równocześnie żąda przeniesienia gimnastyki na godziny popołudniowe, aby dać pole do szerzenia się tym, wyż opisanym chorobom. Wprawdzie na obronę swą mogłoby przytoczyć twierdzenie, że domagało się powiększenia długości przerw między godzinami. Przedłużenie pauz, choćby nie wiem jakie, choćby ona n. p. o godz. 11 trwała pół godziny, nie jest tem samem, co lekcja gimnastyki przymusowej. Każdy łatwo pojmie, że usposobienia chłopców są różne. Jedni będą biegać, skakać, bawić się wesoło przez całą przerwę, ale takich mało. Większość staje z książką pod murem i powtarza lekcję na nastąpić mającą godzinę. Wielu trudno wygnać na pauzę; zostają w klasie, aby pod ławką powtarzać lekcję. Dla pierwszych półgodzinna pauza byłaby wystarczającą, dla przeważnej większości przymusowa gimnastyka jest konieczną. Przytaczają nadto, że uczeń po gimnastyce w następnej godzinie, a jak inni chcą, w następnej pół lub ćwierć godzinie, nie jest zdolny do pracy umysłowej, lecz twierdzenie to nie wytrzymuje krytyki, bo może tu chodzić o kilku niezwykle żywych, a jak często z tem w parze idzie, negusów, którzy używają tego za płaszczyk do pokrycia swej niepilności, lub nieuwagi. Choćby nawet i tak było, to sądzę, że mniejszą odnosi się szkodę, jeśli uczeń nie jest zdolnym przez pół lub ćwierć godziny do ładowania do swej mózgownicy deklinacji, konjugacji, aorystów i t. p., niż ma nabawić się chorób szkolnych. Sądzę zaś, że więcej chodzi tu o to, aby przerzucając gimnastykę na godziny popołudniowe, zmieścić wszystkie godziny innych przedmiotów rano, aby mieć po południu wolny czas na grę w bilard, lub szachy...

Ideałem działania przeciw chorobom szkolnym byłoby: aby wszyscy uczniowie od klas najniższych do najwyższych, między godzinami innych przedmiotów, mogli mieć godzinę gimnastyki, lub przynajmniej całe niższe gimnazjum w jeden dzień, a wyższe w następny i t. d., lub też pół godziny wyższe, a pół niższe gimnazjum i to między godziną $10^1/_2$ do $11^1/_2$, a więc w połowie czasu siedzenia w klasie. Ponieważ jednak jest to w praktyce rzeczą niewykonalną, więc musimy zostać przy tem, jak dotąd, gdzie każda z klas ma dwie godziny w tygodniu gimnastyki, i to w godzinach porannych. Nie chcę tu jako niefachowiec wypowiedzieć zdania, że bez uszczerbku dla ogólnego wykształcenia, możnaby śmiało wyrzucić z planu naukowego naukę języka greckiego, jak się to stało w innych państwach, a przez to pomieścić cały plan nauki w godzinach porannych. (Dotąd bowiem z powodu nadmiaru godzin nie można wszystkich rano pomieścić i niektóre z przedmiotów obowiązkowych znajdują pomieszczenie po południu). Sądzę jednak, że zdanie to podziela milczkiem wielu fachowców, a więc nauczycieli szkół wyższych, no! a znajduje ono powszechny i ogólny aplauz u szerszej publiczności, zwłaszcza u rodziców uczniów.

Z tego, co wyżej powiedziałem, wypływa wniosek, że byłoby wprost szkodliwem przeniesienie godzin ćwiczeń fizycznych z dotychczas przyjętego systemu, tj. z godzin porannych, na popołudniowe i jestem tego przekonania, że rada szkolna krajowa przejdzie nad tym wnioskiem do porządku dziennego.

Rewolucja w Marokko.

Rozruchy w Marokko, które początkowo zdawały się być nic nie znaczącym ruchem, przybrały tak ostry charakter, iż dziś zagrażają już tronowi sułtana, a cała sprawa stała się teraz aktualną nawet dla Europy. Według ostatnich doniesień, wojska sułtana marokkańskiego poniosły w walce z powstańcami taką klęskę, że tron jego chwieje się na dobre, a w kraju grozi przewrót, zagrażający życiu i mieniu mieszkańców tam Europejczyków, oraz niebezpieczny dla wszystkich interesów europejskich.

Przyczyną wybuchu rewolucji są dążności cywilizacyjne sułtana. Sprzyjający kulturze europejskiej sułtan Mulaj Abdul Azis, dążył do wprowadzenia zdobyczy cywilizacyjnych w swem państwie, za co jednak zamiast z uznaniem, spotkał się u swych poddanych z oporem, bal nawet już z jawnym buntem. Nowotorstwa sułtana rozbudziły fanatyzm ciemnego tłumu, płomień buntu ogarnął kraj cały i oto dzisiaj, po znacznej klęsce, sułtan oblężony jest w swej stolicy, w świętem mieście Fezie i z trwogą zapewne oczekuje smutnego końca. Groza okrutnej śmierci zawisła zaś nad wszystkimi Europejczykami w kraju, o ile dotąd nie zdołali się schronić do osad hiszpańskich na wybrzeżu. Walka bowiem, która dziś wre w Marokko, to „walka święta" fanatycznego tłumu przeciw wszelkim nowotarstwom i przeciw Europejczykom.

Wydaje się to nieprawdopodobnem wprawdzie, ale faktem jest, że kroplą przepełniającą czarę niezadowolenia, przyczyną wybuchu rozruchów, w części przynajmniej stał się najnowszy techniki lokomocyjny wynalazek: samochód.

Sułtan upodobał sobie bardzo nowy ten wehikuł. Ponieważ atoli drogi marokańskie nie sprzyjają tego rodzaju lokomocji, sprowadził europejskich inżynerów i polecił im przekształcić na sposób europejski wielki trakt karawanowy, łączący stolicę jego, miasto Fez, z miastem Mekinez. Ironja losu zrządziła, że ten zwolennik wynalazków europejskich o mało życiu nie stracił na wehikule, który tak sobie upodobał. Już przy pierwszej przejażdżce samochód rozbił się, sułtan wypadł i ciężko się potłukł. — Lud zaś, mszcząc się za zniewagę i krzywdę, wyrządzoną świętej jego osobie, zniszczył niewinne narzędzie do reszty i zdemolował całą już przebudowaną drogę.

Była to jednakże tylko jedna z wielu, ostatnia przyczyna wzburzenia wśród ludności tego kraju. Nowatorstwa sułtana nie ograniczyły się bynajmniej do dzielnicy komunikacyi. Barbarzyństwo poddanych irytowało go już dawno. Gdy przed kilku laty zmuszony był zapłacić Włochom i Portugalii znaczne kwoty, tytułem odszkodowania za rabunki mieszkańców nadbrzeżnych, wysłał przeciwko nim wojsko, które w niesłychanie okrutny sposób tępiło całą ludność nadmorską. To była pierwsza przyczyna rozgoryczenia. Poddani sułtana oburżyli się na tę jego uległość dla „niewiernych". Zerwało się powstanie, którego wodzowie sułtana zupełnie już pokonać nie zdołali. Walka toczyła się przez lat kilka, ponieważ jednakże obejmowała tylko część kraju, sułtan nie wiele z niej sobie robił. Tymczasem niezadowolenie ogarniało coraz szersze koła. — Francuzi z Algieru zajęli oazy Igli i Turat, sułtan tymczasem, zamiast ich wyprzeć i rozpocząć „świętą wojnę", tępił własnych poddanych i marzył tylko o reformach.

W jesieni r. 1901 doniósł mocarstwom, że zamierza zreformować całą administrację, sądownictwo i więzienia. Gubernatorowie jego mieli pobierać stałą płacę, aby nie obławiali się dalej kosztem ludu; do pobierania podatków mieli być ustanowieni osobni urzędnicy, przedewszystkiem zaś uledz miała zmianie kara więzienia, która pod względem srogości nie miała równej w całym świecie.

Spodziewać się należało, że ludność z radością powita te ulgi. Lecz stało się inaczej. — Marokańczycy, zarówno Kabylowie w pustyni, jak i mieszkańcy miast, to żywioł może najbardziej zacofany i skostniały w fanatyzmie, ze wszystkich ludów muzułmańskich. Czuli się oni widocznie szczęśliwymi w anachji i barbarzyństwie, panującem w kraju, gdyż na ulgi te nowym odpowiedzieli buntem.

Z państw europejskich bezpośrednio interesowane są w sprawie marokańskiej: Hiszpanja, posiadająca na wybrzeżu pięć twierdz, dalej sąsiadująca przez Algier z państwem marokańskiem Francja, wreszcie ze względów handlowych, Anglja, Włochy, Niemcy i Portugalja. Ewentualny przewrót w tym kraju zmusi je do interwencji, to atoli nie obejdzie się bez nowych wzajemnych podejrzeń, zazdrości, niesnasków. Łatwo tedy w tym kącie Afryki nowa wyłonić się może „poważna" kwestja.

Podróż hr. Lambsdorffa.

Z powodu pobytu hr. Lambsdorffa w Wiedniu, piszą *Mosk. Wiedomosti*: „Przybycie rosyjskiego ministra spraw zagranicznych do Wiednia, może być uważane za wypadek wielkiej doniosłości, wywołany przez poważne kwestje polityczne. Należy wskazać tylko na komunikat rządu rosyjskiego w sprawie macedońskiej, aby zrozumieć, że pobyt rosyjskiego ministra spraw zagranicznych w wiedeńskim Burgu może dobroczynne mieć skutki. Od czasu zawarcia austrjacko-rosyjskiego porozumienia w sprawie bałkańskiej w r. 1897, starają się Rosja i Austrja we wszystkich sprawach, dotyczących półwyspu bałkańskiego, iść zgodnie ręka w rękę. Mimo to ani w Bułgarji, ani w Serbji nie dowierzają tej zgodności. Kierujący politycy tych państw bałkańskich uważają — mimo 5-letniego już istnienia porozumienia austrjacko-rosyjskiego — za możliwe prowadzenie samoistnej polityki Austrji na własną rękę.

Aby więc zadokumentować przed słowiańskimi ludami na półwyspie bałkańskim i przed Portą, ścisłą solidarność między Rosją a Austrją, musiało nastąpić uroczyste przypieczętowanie jedności akcji obydwu mocarstw. Audjencja br. Lambsdorffa u cesarza Franciszka Józefa i konferencje z hr. Gołuchowskim posłużą za najlepszy środek w tym celu. I o tem nie należy zapominać, że nowa niemiecka taryfa celna, tak w Austrji, jak i w Rosji, wywołała konieczność obrony wobec szkodliwych skutków tego ekonomicznego kroku ustawodawstwa niemieckiego. Jest to przeto zupełnie naturalne przypuszczenie, że podróż hr. Lambsdorffa do Wiednia stoi w związku, między innemi także z oczekiwaną zmianą stosunków handlowych (i zbliżeniem się i na tem polu) Austrji z Rosią."

Artykuł *Birż. Wied.* zawiera między innymi następujący ustęp: „Hr. Lambsdorff przedsięwziął podróż swą na Bałkany wprost na życzenie Austro-Węgier. Ciągłe zamieszki na półwyspie napełniają trwogą tę monarchję, choć ona sama niepomału przyczyniła się do dzi-

---

(43)

Artur Gruszecki.

Zwycięzcy.

POWIEŚĆ

— Szczerze winszuję księciu.

— Dziękuję panu... Co słychać nowego w obozie?

— Ekspedycje jeszcze nie wróciły... Oczekujemy ich powrotu dziś... jutro.

— Przy sposobności bądź pan tak dobry i przeproś hrabiego Borna i oficerów z pułku, że nie pożegnałem ich osobiście. Czuję się bardzo zmęczony...

— Dobrze... Więc książę z nikim nie będzie się widział tutaj?

— Nie... nie mogę.

— Pozwoli mi jednak książę przypomnieć sobie po wojnie naszą umowę co do polowania.

— Pamiętam. Pana zawsze chętnie i mile zobaczę.

— Dziękuję księciu... Będę uważał sobie za obowiązek być u księcia po skończonej wojnie.

— Proszę i czekam.

VII.

W końcu lutego, w dzień pogodny i mroźny, dojeżdżał Sumarecki do Olchowic.

Na białej, przestronnej płaszczyźnie, przerżniętej jarami, widniał zdaleka dwór olchowicki, stojący na wzgórzu, otoczony wysokiemi, staremi drzewami, o tej porze roku bezlistnemi. Tylko tu i ówdzie znaczyły się ciemną zielenią świerki i jodły.

Przed wielki ganek, wsparty na ośmiu kolumnach, zajechał gość, rozglądając się niespokojnie wokoło, zdziwiony milczeniem dworu i brakiem służby.

Wysiadł z sanek i szedł schodami kamiennymi ku gankowi, gdy otworzyły się drzwi wejściowe i w nich stanął odźwierny, patrząc na gościa z miną zdziwioną i chmurną.

— Czy książę jest w domu?

— Jest... ale nie przyjmuje nikogo.

Sumarecki, ocierając szron z wąsów, uśmiechnął się i rzekł:

— Może będę szczęśliwszy od innych. Ale na ganku stać nie chcę... Wskaż mi pokoje gościnne — powiedział rozkazująco, spostrzegłszy wahanie służącego. — Idź i poproś pana Borowskiego.

Odźwierny, usłyszawszy nazwisko intendenta, skłonił się i otworzył drzwi, mówiąc z pokorą:

— Jaśnie pan raczy wejść — i rozbierając gościa z futra, dodał: — Salon na lewo. Zaraz poproszę pana Borowskiego.

W tej chwili wszedł intendent, który przez okno dostrzegł sanie, a poznawszy Sumareckiego, zawołał zdziwionym głosem z widocznem zaniepokojeniem:

— Ach, to pan adjutant Sumarecki! Już pan wrócił? — a zwracając się do odźwiernego: — Idź, przygotuj narożny pokój gościnny... Proszę pana na chwilę do salonu.

Weszli do wielkiego pokoju, umeblowanego staroświeckimi meblami, krytymi adamaszkiem. Ciemne meble, stare obrazy na ścianach, ciężkie portjery w oknach i drzwiach, nadawały temu salonowi wygląd surowej powagi, na razie tak onieśmielającej, że mimowolnie zniżało się głos i zamierał śmiech na ustach.

— Jego książęca mość trochę niedomaga — westchnął stary — i wątpię, czy zechce przyjąć pana.

— Mnie?... Hm... hm... najwyżej mogę zaczekać w Olchowicach trzy dni... Być może, iż księciu tymczasem się polepszy...

— Nie wiem, nic nie wiem — mówił stary z tłumionym żalem — od dwu miesięcy nikogo, nawet z rodziny nie przyjmuje...

— Więc w takim razie po cóż mnie książę wezwał, bym jak najrychlej przyjechał do Olchowic?

Borowski zmienił się na twarzy z wielkiego zdziwienia:

— Jego książęca mość zaprosił pana? Pisał do pana?

— Naturalnie. Nie spieszyłem się tak bardzo, bo tylko na kilka dni wpadłem do domu po skończeniu wojny i posłuszny wezwaniu księcia, przyjechałem tutaj.

— Ach, to co innego!... Zatem książę pisał... Ha, w takim razie powiem, że pan adjutant przyjechał... Hm... jeśli taka była wola jego książęcej mości, to muszę być posłuszny.

— Cóż właściwie księciu brakuje?

— Co? — westchnął stary i szarpiąc siwe wąsy, mówił z głębokim żalem: — Niby zdrów jest... ale stroni od ludzi, jest bardzo rozdrażniony chwilami, to znów pisze po całych dniach, albo siedzi zadumany, obojętny na wszystko.

— I tak od dawna? — spytał Sumarecki zainteresowany.

— Od tej wojny nieszczęśliwej... Na razie, po powrocie naszym było lepiej: polował, jeździł konno i przyjmował odwiedziny krewnych... Prawda, że nie bawił się z nimi wesoło, częściej był smutny i mrukliwy, ale przynajmniej nie żył tak odludnie... Potem coraz częściej zamykał się na całe dni, nawet i mnie nie zawsze dopuszcza do siebie — kończył przez łzy.

— Trzeba było zasięgnąć rady lekarzy — rzekł Sumarecki.

— Alboż nie byli? — westchnął. — Radzili to i owo, ale jego książęca mość nie bardzo się stosuje do ich rad... Mamy też nadwornego doktora; czasem zostanie przyjęty, ale częściej odchodzi od zamkniętych drzwi

— To dziwne... — mówił zamyślony Sumarecki. — Hm... a jaka przyczyna?

— Ba, gdyby to wiedzieć — zawołał stary z żywością — pewnoby ustąpiła choroba... cóż, kiedy książę milczy... Czasem i mówi głośno do siebie, ale trudno połapać sensu... A tak pilnowałem, znam go od tylego chłopaczka — wskazał wysokość. — Taki był miły, słodki, uprzejmy... A wszystko z tej wojny! — westchnął głęboko. — Już w ostatnich dniach w obozie, gdy wrócił z wyprawy, zauważyłem zmianę, ale myślałem, że na wsi, zdala od wojska, będzie lepiej.

— Hm... panie Borowski, nie ma znów czego tak rozpaczać: książę młody, silny — po jakimś czasie wróci zdrowie.

— Daj to, Panie Boże...

Wszedł odźwierny, zawiadamiając, że pokój gościnny gotowy.

— Służę panu — rzekł intendent. — U nas śniadanie o pierwszej... A może pan każe sobie podać zaraz przekąski; bo to z podróży...

— Dziękuję... Zaczekam na wspólne śniadanie.

— Za pół godziny już będzie — mówił Borowski, prowadząc gościa przez korytarz do gościnnego pokoju.

Zaledwie Sumarecki zdążył przebrać się z podróży, gdy wszedł lokaj:

— Jego książęca mość prosi pana do salonu.

— Idę...

(Ciąg dalszy nastąpi).

siejszego stanu zamięszania. Austro-Węgry obawiają się wprost, aby w razie nowych buntów na Bałkanie i w ich następstwie, nie wywiązała się wojna ogólna, w której sam byt monarchji byłby wystawiony na niebezpieczeństwo. Ażeby tę ewentualność uchylić od siebie, Austrja zwróciła się do Rosji z prośbą, aby zainicjowała akcję na rzecz pokoju. Rosja może tę misję najłatwiej spełnić ze względu na swą powagę, jako inicjatorka konferencji w Hadze i doświadczona opiekunka i przyjaciółka (?!) bałkańskich Słowian".

Awans jednorocznych ochotników.

Wiedeń 2 stycznia. *Dziennik rozp. wojsk.* ogłasza: Podporucznikami w rezerwie mianowani w piechocie, strzelcach i pionierach następujący kadeci rezerwowi (zastępcy oficerów): Edward Werber 16 bat. strz. pol., Henryk Kuczera 9 pp., Karol Reissmüller z 77 w 90 pp., Józef Dąbrowski z 80 w 45 pp., Stanisław Iglicki 56 pp., Alojzy Służka 15 pp., Wilhelm Fritsch 4 bat. strz. pol., Stan. Gruszczyński 57 pp., Jan Czebak z 54 w 100 pp., Czesław Wojciechowski 57 pp., Karol Kubowy 55 pp., Karol Baumgartner z 24 w 41 pp., Maks. Hey 10 pp., Karol Tillemann z 24 w 41 pp., Juljusz Epler z 1 w 55 pp., Franc. Nowosławski 45 pp., Stan. Majewski 57 pp., Zygm. Schrenzel 90 pp., Aleksander Chojnacki 15 pp., Wilhelm Grund 80 pp., Alojzy Dvecky z 56 w 45 pp., dr. Ryszard Broch z 93 w 36 pp., Józef Lüftenegger z 24 w 41 pp., Samuel Kaeser z 58 w 71 pp., Mieczysław Skibiński 90 pp., Akusius Battlay z 56 w 19 pp., Wojciech Czinzer z 56 w 19 pp., Józef Nowak z 77 w 90 pp., Agaston Bárczy z 45 w 66 pp., Karol Reisinger z 1 w 14 pp., Wilhelm Lemberger z 20 w 90 pp., Ernest Fürth z 20 w 10 pp., Fryderyk Neuburg 13 bat. strz. pol., Oskar Rössler 15 pp., Karol Rużicka z 54 w 98 pp., Fryderyk Nowotny 55 pp., Karol Tomschy z 93 w 91 pp., Wojciech Stefko 12 bat. strz. poln., Herman Feriancic z 20 w 87 pp., dr. Maks. Bloch z 93 w 91 pp., Reinhold Klier z 89 w 88 pp., Karol Kraucher 90 pp., dr. Karol Sams z 93 w 91 pp., Wojciech Nürnberger z 15 w 90 pp., Artur Steinbach z 24 w 41 pp., Robert Kohn z 15 w 90 pp., Franc. Prihoda z 20 w 41 pp., Ryszard Raithel z 24 w 55 pp., Alfred Winter 30 pp., August Gottwald z 40 w 14 pp., Karol Zechenter 45 pp., Rudolf Schmidbauer 55 pp., Ludwik Hiczkiewicz 11 bat. pion., Józef Ticho 100 pp., Józef Kayser z 20 w 41 pp., Paweł Hirsch 100 pp., Fryderyk Berger z 15 w 87 pp., Wincenty Becker z 80 w 84 pp., Rudolf Heinz z 93 w 91 pp., Ryszard Marek z 89 w 42 pp., Ludwig Käs 18 pp., Karol Holter z 89 w 14 pp., Hugo Schlesinger 90 pp., Juljusz Herzglotz z 89 w 88 pp., dr. Robert Krasa 55 pp., Artur Glogau 55 pp., Wojciech Töpfer z 89 w 42 pp., Eugenjusz Wiener z 1 w 31 pp., Tadeusz Dyduszyński 30 pp., Jan Bernatzik 100 pp., Maksymiljan Vock 10 pp., Władysław Dobrzański z 15 w 41 pp., Artur Kohn 55 pp., Karol Czerwenka z 1 w 26 pp., Józef Störzl z 20 w 45 pp., Manele Werber z 15 w 30 pp., Antoni Kowarz 13 pp., Gwido Glass z 54 w 36 pp., Demeter Aleksiewicz 13 bat. strz. pol., Rubin Waldmann 30 pp., Franc. Moudry z 93 w 74 pp., Leon Stransky 45 pp., Franc. Jachymczuk 13 pp., Jan Bernhard z 24 w 31 pp., Józef Meduna 21 pp., Adam Janina Bielecki 30 pp., Juljan Kluba 13 pp., Alfred Grossmann z 33 w 38 pp., Hubert Effenberger z 93 w 74 pp.

Dalej następujący podoficerowie rezerwowi: Henryk Wächter 18 pp., Wiktor Klimek z 1 w 98 pp., Józef Pawelka 100 pp., Ryszard Schweidler z 4 w 100 pp., Ryszard Wiener z 93 w 98 pp., Juljusz Rappaport z 23 w 77 pp., Robert Gäntschel z 1 w 84 pp., Bernard Wolf z 93 w 74 pp., Zygmunt Ursini z 11 w 10 bat. pion., Rudolf Fürle z 54 w 14 pp., Henryk Bednarz 100 pp., Franc. Weber z 12 w 16 bat. strzel. poln., Otto Conrad 24 bat. strzel. poln., Otton Wall z 1 w 100 pp., dr. Karol Wolf z 93 w 36 pp., Stefan Szuchewycz z 7 w 90 pp., Eugenjusz Partos 24 bat. strzel. poln., Ferdynand Żak 54 pp., Marjan Niewiadomski z 88 w 9 pp., Kazimierz Ciećkiewicz 30 pp., Izydor Blum z 56 w 10 pp., Wilhelm Fittner 32 bat. strzel. poln., Rudolf Hastreiter z 12 w 6 bat. strzel. pol., Wilhelm Votrubec 30 pp., Jan Kuczera 57 pp., Rudolf Jahn z 12 w 6 bat. strzel., Fran. Kysela 45 pp., Józef Mittig 90 pp., Ryszard Stelzer z 7 w 32 pp., Ryszard Pichler 20 bat. strzel. pol., Michał Mleczko 57 pp., Artur Elbreich-Bohacz 100 pp., Józef Makarewicz 13 pp., Jan Rudnik 57 pp., Rudolf Klaus 12 bat. strzel. pol., Teodor Pchalek z 54 w 98 pp., Władysł. Peszek z 1 w 100 pp., Adolf Schmid 93 pp., Gotthard Hackenberg z 93 w 98 pp., Włodzimierz Mielnik 56 pp., Gustaw Tschörner z 12 w 2 bat. srzel. poln., Fryderyk German 24 bat. strzel. poln., Robert Musil 49 pp., Jan Regnier z 1 w 100 pp., Jan Noworyta 9 pp., Stanisl. Wójcik 90 pp., Karol Hawranek z 49 w 36 pp., Wojciech Benesz 54 pp., Jerzy Lewandowski z 56 w 90 pp., Emeryk Kóka 51 pp., Włodzimierz Borecki 45 pp., hr. Feliks Romer 16 bat. strzel. poln., Jan Janosz z 56 w 90 pp., Michał Klimko 85 pp., Rudolf Bisanz 20 pp., Filip Steinberger 24 bat. strzel.

Podporucznikami w rezerwie mianowani w konnicy: Kadet rezerwowy (zastępca oficera) Maksymiljan Friedmann 3 p. ul., następujący rezerwowi podoficerowie: dr. Aleksander Csohany z 16 w 14 p. huz., Ludwik Rudnay z 13 w 8 p. huz., dr. Alfons Widmann z 15 w 13 p. drag., Miklosz Bogáthy 11 p. ul., Rudolf hr. Czernin 11 p. ul., Eryk hr. Künigl z 6 w 3 p. drag., Gustaw Kafka z 4 w 1 p. drag., Gustaw hr. Csáky z 6 w 13 p. drag., Edward br. Pizzini z 6 w 3 p. drag., Alfons Wessely z 15 w 13 p. drag., Jan Hattingberg z 4 w 9 p. drag., Bruno hr. Castell-Rüdenhausen i Feliks Böhm z 15 w 13 p. drag., Jerzy hr. Festetics z 9 w 8 p. huz., dr. Stanisław Sussmann z 4 w 14 p. huz.

Podporucznikami w rezerwie mianowani w artylerji polowej rezerwowi podoficerowie: Jan Strömenger 11 p. korp., Rudolf Hofmann 1 p. korp., Karol Orel z 9 p. dyw. przy 30 p. dyw., Ludwik Bartak z 14 p. korp. przy 10 p. korp., Hugo Walig 1 p. korp. Stanisław Hlasiewicz 11 p. korp., Karol Haller-Hallenburg 11 p. korp., Fryderyk Rudel z 1 p. dyw. do 9 p. korp., Karol Krepinsky z 40 p. dyw. do 10 p. korp.

Podporucznikami rezerwowymi w artylerji fortecznej mianowani rezerwowi kadeci (zastępcy oficerów): Fryderyk Vopicka 2 p., Józef Karkoschka 2 p., Jan Pokorny 2 p., Stanisław Mastonel 2 p. Edward Haim 3 p., Jan Rogowski i Rudolf Hodurek 2 p., Alojzy Bujan 3 p., Jarosław Loucky 3 p., Karol Vavra 3 p., Jakób Bybiral 3 p., Gustaw Waldek 3 p., Hugo Hanus i Rudolf Hartstein 3 p.. Gustaw Neumüller 3 p.. oraz rezerwowi podoficerowie: Karol Netsch z 1 p. do 3 p., dr. Paweł Szenda z 6 p. do 3., Alfred Krisztinus i Włodzimierz Kolassa 2. p., Aleksander Dietzius z 1 p. do 3 p., Hugo Proken 2 p.

Podporucznikami rezerwowymi w sanitetach mianowani rezerwowi kadeci: Michał Halpern 3 oddz., Franciszek Francik 14 oddz., Jan Steflicek 15 oddz.

Podporucznikami rezerw. w furgonach mianowani rezerwowi kadeci (zast. oficerów): Jarosław Plicka i Wacław Freyn 3 p., Jarosław Lexa 3 p., Karol Bergmann 3 p., Stanisław Rericha 3 p., Oskar Brod 3 p., Władysław Kotrba 3 p., Józef Regenercul 3 p., Józef Baloun 3 p., Oskar Lion 3 p., Jan Prazak 3 p., Emil Katz i Oskar Hahn 3 p., Gottlieb Perner 3 p., Wacław Sulc, Miłosław Tachecí, Wacław Fischer, Gottlieb Vesely, Bogumił Cervinka, Bogusław Cejka, Jarosław Lihmann, Rudolf Totzer, Henryk Böhm, Jan Weidenhoffer, Emil Hainz, Gottlieb Stepan, Wacław Skrabek, Gottlieb Hora, Jarosław Doubek, wszyscy w 3 p., oraz rezerwowi podoficerowie: Milan Chleborad 3 p., Adolf Kroupa, Emil Dworzak, Karol Kirschner, Artur Wasserreich, Ryszard Kominik, Jozef Geduldiger, Wiktor Reimann, Rudolf Schreiber, Jarosław Patera, Henryk Kubek, Jarosław Zdvoracek, Karol Honisch, Wilibald Mildschuh, Włodzimierz Kuklik, Wilhelm Grünbaum, Franciszek Pohl, Stanisław Kolarsky, Oskar Wenzel, Rudolf Waigner, Franciszek Matucha, Filip Pick, Karol Mautner, Józef Barwir, Ryszard Cermak, Karol Hasterlik, Wacław Eisenstein, Józef Klazar, Ottokar Ruzicka, Ernest Chmelar, Józef Hayk, Franciszek Holeka, Adam Rudolphi, Alfred Schwarz, Józef Wolf, Józef Korzendorfer, Leon Zapletal, Józef Kuchar, Edward Harasek, Rudolf Vlach, Rudolf Kral, Artur Kraus, wszyscy w 3 p.; Wilhelm Malinowski 1 p., Franciszek Stis, Alfons Döner, Wilhelm Minier, Karol Paschek, Jan Kvasnicka, Józef Roubicek, Alfons Wehle, Udalryk Zavodsky, Jarosław Blaha, Józef Matejka, Jan Reimann, Jan Haas, Franciszek Mestek, Wilhelm Zrin, Jan Vodicka, Jan Mikulecky, Leopold Rerabek, Adolf Langhaus, Emiljan Porsek, wszyscy w 3 p.

Od Administracji.

„WRZOS"

Marji Rodziewiczównej powieść, której druk ukończyliśmy niedawno w *Dzienniku*, mogą abonenci nabywać w **odbitce fejletonowej po 80 halerzy za komplet** w Administracji *Dziennika Polsk.* Wysyła się tylko za gotówkę.

„W GOSCINIE U TURKOW"

wyborną powieść **N. A. Lejkina** w oryginalnem tłumaczeniu **Kl. K.** mogą abonenci *Dziennika Polskiego* nabywać — o ile zapas starczy — w fejletonowej odbitce, po **60 halerzy za komplet powieści.**

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 2 stycznia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota +1 R. Pogoda.

Wiadomości osobiste. Konsul rosyjski, p. Postuszkin, wyjechał na dwutygodniowy urlop. Zastępuje go sekretarz konsulatu,

Bal prasy, który od szeregu lat bywa zazwyczaj punktem kulminacyjnym lwowskiego karnawału, odbędzie się w tym roku dnia 12 lutego, w salach Kasyna miejskiego. Protektorat balu objęła łaskawie pani marszałkowa Andrzejowa hr. Potocka.

Ankieta dziennikarska w sprawie rządowego projektu reformy ustawy prasowej, odbyła się onegdaj w lokalu Koła literacko artystycznego, z inicjatywy „Towarzystwa dziennikarzy polskich". Przewodniczył p. Krechowiecki, wzięli zaś udział w ankiecie prócz dziennikarzy lwowskich: p. Inlander z Wiednia i posłowie: Merunowicz, Dulęba, Grek i Rutowski. Przedmiotem głównym dyskusji były te punkty projektu rządowego, które usuwają sądy przysięgłych dla spraw obrazy popełnionej drukiem, a dalej zmiana niektórych przepisów o sprostowaniach, reformy konfiskaty i dopuszczenia kolportażu. Po dłuższej dyskusji, która jednak materjału obrad zupełnie nie wyczerpała, przewodniczący odroczył je do posiedzenia następnego.

Z „Sokoła". Polskie towarzystwo gimnastyczne „Sokół" we Lwowie, urządza w niedzielę, dnia 18 stycznia, uroczysty wieczór w 40 rocznicę powstania styczniowego.

Sprawa budowy kolei Lwów-Winniki, weszła w nową a korzystną dla miasta fazę. Przed kilku dniami odbyły się w tej sprawie we Lwowie dwie konferencje zwołane przez konsorcjum budowy, na których uchwalono wejść w porozumienie z niektórymi członkami Koła polskiego i komisji kolejowej w radzie państwa i zaprosić przedstawicieli wszystkich interesowanych w budowie tej kolei czynników na wspólną konferencję do Wiednia, na której sprawa ostatecznie rozstrzygniętą byłaby. Wobec tego, że rząd zdecydował się podwyższyć subwencję do wysokości 12 miljonów koron, budowa tej kolei via Kozielniki-Łyczaków jest zapewnioną

Z kolei Za zezwoleniem ministerstwa kolei z dnia 27 grudnia zr. zaprowadzono z powodu utrudnień ruchowych, wywołanych zamieciami śnieżnemi, z dniem 23 grudnia zr., aż do odwołania, na wszystkich liniach kolei państwowych w Galicji i Bukowinie, jakoteż na kolejach prywatnych w zarządzie państwa zostających przy przesyłkach, tak w ruchu austro-węgierskim, jakoteż i międzynarodowym, obok istniejących już taryfowych przedłużeń terminu dostawy, dalsze czasowe przedłużenia, a mianowicie: dla przesyłek zwykłych o 48 godzin, dla przesyłek zaś pospiesznych i żywych zwierząt o 24 godzin.

Wykaz sprzedanych realności w listopadzie 1902. Sprzedali: Jakób i Aniela Drozdowscy Marji Bieniakowej za 9000 kor. realność ul. Bilińskich l. 54, Meilech Posament Judycie Rebece Englowej za 61.200 kor. ul. Boimów l. 17, Naftali Toepfer Szymonowi Michałowi 2 im. Toepferowi darowizna ul. Chrzanowskiej l. 16, Jerzy Wieńkowski Mieczysławowi Mściwujewskiemu za 600 kor. par. gr. z real. ul. Pieskowa l. 9 i 11, Agata Fall Maurycemu i Eugenji Geist i Samuelowi i Dorocie Bodekom za 51.400 kor. ul. Pańska l. 14, dr. Franciszek Janda i Kamila hr. Hoyos Michałowi i Marji hr. Baworowskim za 150.000 kor. ul. Pańska l. 25, Bronisława Wnękowi z Marcelemu Wawrzyńcowi Józefowi 3 im. Nixtenbergerowi darowizna ul. Kordeckiego l. 26, Moritz Natan, Bernard i Fani Czop Joachimowi vel Chaimowi Kurzer i Bercie Blumengartenowej za 36 000 kor. ul. Żółkiewska l. 2, Rachela Laufer zam. Wandel Wiktorji Rybakowej za 8200 kor. lk. 159 4/4 ul. Krupiarska, Antoni Leżański drowi Ryszardowi Leżańskiemu za 90 476 kor. pl. św. Jura l. 7, Julja Niewiadomska Rafałowi Stebleckiemu za 26 000 kor. ul. Grottgera l. 5, Grzegorz Jarosławski Abrahamowi Schauderowi za 52 200 kor. ul. Zielona l. 1 A, Julja Grabowska Janowi Lewińskiemu za 14 000 kor. ul. Na Bajkach l. 18, Stanisław Melchert Aleksandrze Helenie Melchert za 29 000 kor. ul. Małeckiego l. 4, Władysław Mokrzycki Domiceli Müllerowej za 4000 1/7 cz. realn. ul. Słoneczna l. 33, Rozalja Karpińska Katarzynie Kulakowskiej za 500 kor. parcele 3118/3 i 3119/3 z lwh. 1941/I., Berle Hinde Tabak Mojżeszowi Połturakowi za 950 kor. 5/16 cz. realn. ul. Rappaporta l. 9, Bank hipoteczny Izaakowi i Jetti Friedfeldom za 21.000 kor. pl. św. Teodora l. 6, Helena Marja i Jan Rudolf Kalniccy Ludwikowi i Helenie Antonikowie Cybulskim za 7600 kor., ul. Dąbrowskiego l. 2 A, Aniela Paulina Dydacka Marcinowi Zachodnemu za 4980 kor. parc. 476/5 z lwh. 1046/I., Norbert i Paulina Atlas Sarze Goldzie Silberfeldowej za 109.000 kor. ul. Bernsteina l. 9.

Pogrzeb i testament filantropki. Pogrzeb śp. Katarzyny z Lewickich Wieczyńskiej, który odbył się wczoraj o 3 godzinie popołudniu na cmentarz Łyczakowski, zamienił się w jedną wielką manifestację żałobną dla zmarłej filantropki. Na długo już przed naznaczoną godziną, tłumy publiczności, nie zrażone przykrym, z śniegiem zmięszanym deszczem, zgromadziły się przed domem żałoby. Przed karawanem, prowadzonym przez duchowieństwo rz. i gr. katolickie, postępowało kilka krepą okrytych sztandarów różnych bractw pobożnych, trzy zakony żeńskie i dwa męskie, zakład brata Alberta, wreszcie członkowie stowarzyszenia „Gwiazda" ze swym sztandarem. Zwłoki złożono w grobowcu rodzinnym, obok zwłok zmarłego przed kilkunastu laty jej męża.

Stosując się do woli śp. zmarłej, po pogrzebie dopiero ogłosił adwokat dr. Czerny, treść jej testamentu, mocą którego uniwersalnym spadkobiercą zmarłej, zamianowany został p. Ustjanowicz z Kijowa, który odziedziczy po niej nieruchomości. Inni krewni, otrzymali znaczne legaty w gotówce, a 87.600 koron zapisała na cele dobroczynne. Z sumy tej, otrzymują: 1. zakład im. św. Józefa dla nieuleczalnych i rekonwalescentów przy ul. Kurkowej l. 43, 48 000 koron. Przy legacie tym jest zastrzeżenie, aby urządzono 5 łóżek dla krawców; 2. tow. miłosierdzia „Opatrzność" 10 000 k.; 3. zakład św. Łazarza 4000 k.; 4. zakon OO. Karmelitów 4000 koron; 5. zakład niemowląt i podrzutków im. „Dzieciątka Jezus" przy ul. Paulinów 4000 k.; 6. zakład brata Alberta 4000 k.; 7. stow. rękodz. „Gwiazda" 4000 kor.; 8. stow. „Skała" 4000 k.; 9. tow. Salomejek 1000 k.; 10. tow. św. Józefa z Arymatei 1000 k.; 11. zakład św. Winc. a Paulo 1000 k.; 12. Zakład ciemnych 1000 k.; 13. Zakład głuchoniemych 1000 k; 14. Przytulisko małych dzieci pod opieką św. Józefa, ul. Piekarska 600 k.

Cyfry te ostatecznie ustalone nie są jeszcze, dr. Czerny bowiem wyraził się, iż jest możliwem, że w czasie ostatnim, śp. testatorka w testamencie dodatkowym cyfrę legatów na dobroczynne cele, powiększyła jeszcze.

Opłatek „Eleuterji". Noc Sylwestrową wybrał zarząd „Eleuterji" na urządzenie wspólnego opłatka dla swych członków i zaproszonych gości. Chodziło widocznie o uchronienie ich przed demonem alkoholu, który tej nocy na tyle pokus naraża zwykłych śmiertelników na całym cywilizowanym globie ziemskim.. Zamiar ten udał się całkowicie. Lokal stowarzyszenia przy placu Strzeleckim l. 6, zapełnił się o oznaczonej godzinie ludźmi najrozmaitszych stanów: profesorowie uniwersytetu obok akademików, nauczyciele gimnazjalni obok swych uczniów w mundurkach, sędziowie i straż więzienna z Brygidek (trzech kaprali), urzędnicy różnych dykasterji wraz z swymi woźnymi, panie i ich służące, wreszcie dyrektorowa fabryki („Tlen") wraz z swemi robotnicami. Podniosły był to zaiste widok, gdy ta tak różnolita rzesza zasiadła u jednego stołu. Czuło się w powietrzu jakieś braterstwo ducha, zwłaszcza gdy wiceprezes Eleuterji" p. Giedroyć, w nader serdecznej przemowie powitał zgromadzonych jako braci „Wspólność ideału" — mówił on — i miłość ideału, która złączyła nas w Stowarzyszenie, stworzyła także między nami nić wzajemnej miłości. Już dziś czujemy się jakby jedna rodzina — a opłatek dzisiejszy niech będzie symbolem zarówno tej miłości braterskiej, jak i nadziei w ostateczne zwycięstwo dobrej sprawy. „Eleuterja" podniosła walkę z alkoholizmem — dla odrodzenia narodowego!" (huczne oklaski). Delegat akad. kółka abstynentów „Marja" akad. Słoński gratulował „Eleuterji" dotychczasowych sukcesów i zagrzewał do dalszej walki. Naród nasz ma obok Moskala i Prusaka jeszcze trzeciego, największego wroga, a jest nim — alkohol! Dr. Waldmann, sekretarz komitetu dla ochrony dzieci, dziękował „Eleuterji" imieniem swego Towarzystwa za skuteczną działalność, jaką ona w krótkim czasie swego istnienia rozwinęła. Komitet czuwa nad tem, ażeby tak zw. „karcenie domowe" nie przemieniało się w pastwienie i katowanie bezbronnych dzieci ze strony pijanych rodziców. „Eleuterja" zwalczając alkohol zasługuje się także — choć pośrednio — około tych biednych istot. P. Poluszyński, referent ogrodnictwa „Kółek rolniczych" podnosi, że gdy „cały świat w alkoholizmie tonie", „błyski lepszej przyszłości i wschodzącego słońca ukazują się na horyzoncie". A widzi on je w ludzie wiejskim, który bardzo licznie do „Eleuterji" się garnie. Towarzystwo to posiada już kilkadziesiąt filij w całej Galicji.

W końcu odczytano nadeszłe listy i pan Górski wezwał do wystąpienia przeciw uroszczeniom krakowskiego zjazdu kupców chcących dla własnego zysku wykluczyć Galicję z dobrodziejstw projektowanej antialkoholicznej ustawy. Panna Sahajdakówna, w prześlicznym liście prosi o opiekę nad żonami i dziećmi dwóch nałogowych pijaków, co uczynić przyrzeczono.

Nastąpiło uroczyste przyjęcie nowych członków i kolendy wykonane przez panie ks. Giedroycową, Pańkowską z Dublan, Krasuską, Sedlaczkową, Słoczewską i panny Gąsowską, Macieszkiewiczównę i młodziutkie panny Dybowskie, córki znanego profesora i prezesa „Eleuterji". W podniosłym nastroju rozeszło się towarzysto jeszcze przed północą do domu, nieoczekując wcale — jakto zresztą na prawdziwych Eleuteryków przystoi — uderzenia godziny 12 i Nowego Roku.

Cerkiew prawosławna we Lwowie przy ulicy Franciszkańskiej otwartą będzie od niedzieli 4 bm. Od maja prowadzone są tam roboty malarskie pod kierunkiem wiedeńskiego profesora Jobsta. W ornamentyce cerkwi zastosowano styl wschodni, a także i huculskie motywy.

Zebranie Wszechniemców. Sygnalizowane już zgromadzenie mężów zaufania wolnej wszechniemieckiej partji w Czechach, które ma obradować nad podstawami nowej organizacji, ma się odbyć — jak donosi *Ostdeutsche Rundschau*, — we wtorek 6 stycznia br. w Pradze. W zebraniu wezmą udział tylko zaproszeni.

Wotum nieufności dla Schalka. Deputowany Schalk, otrzymał od swoich wyborców tak do parlamentu, jak i do sejmu wotum nieufności. Zastępstwo miasta Dobran uchwaliło w dniu 29 zm. zażądać od Schalka złożenia mandatu do rady państwa. Inne miasta okręgu wyborczego Mies Tachau uproszono, aby zrobiły to samo. Zgromadzenie mężów poufnych okręgu Kaaden-Saar zażądało od Schalka złożenia mandatu do sejmu. Na każdy sposób nie uważają go wyborcy za swego reprezentanta i uprosili posła Rafała Pachera, aby ich okręg zastąpił.

Nowe mundury gwardji watykańskiej. Gwardja papieska otrzymała nowe umundurowanie, a mianowicie czerwone, złotem lamowane mundury, białe łosiowe spodnie i buty dawnych karabinierów. Nakrycie głowy zaś stanowi stalowy hełm, ozdobiony końską grzywą i biało-żółtym pióropuszem.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 1-go, godzina 7 rano notują: Haparanda —10·7, Wiedeń —0·8, Pola +11·4, Budapeszt +3·7, Florencja +8·2, Biarritz +8·0, Paryż +1·9, Monachjum +1·4, Berlin +5·8, Memel +1·6, Wilno +1·6, Bregencja +3·6, Gorycja +5·6, Rzym +11·0, Petersburg —3·0, Moskwa —2·7. Niski stan barometru rozszerzył się ponad Europą północną zachodnią z centrem mniej niż 726 m/m ponad zachodnią stroną morza Niemieckiego; relatywnie wysoko ciśnienie utrzymuje się ponad wschodnią połową morza Śródziemnego. W Austro-Węgrzech panuje pogoda przeważnie pochmurna, na południu wielokrotnie dżdżysta, a w ogólności z małymi wyjątkami łagodna. Prognoza: Chmurno, wilgotno, mglisto i łagodnie.

Z kraju.

Kozowa. (*Ciemnota wśród ludu*). Przed kilku tygodniami Towarzystwo Szkoły ludowej postanowiło założyć w Helenkowie polską Czytelnię i w tym celu wydelegowało ze swego grona dwóch członków. Otwarcie Czytelni odbyło się w obecności p. J. Micińskiego i proboszcza rz.-kat. Chcąc ułatwić rozwój Czytelni, obaj delegaci przyrzekli ze swej strony wszechstronne poparcie. W parę tygodni po otwarciu Czytelni wydelegowano dwóch członków z odczytem, a w tydzień po pierwszym odczycie nastąpił drugi. Zdawaćby się mogło, że zacne usiłowania pracowników na niwie oświaty ludowej, będą przyjęte przez większość gminy z uznaniem i wdzięcznością, tembardziej, że dwie trzecie części mieszkańców Helenkowa są obrządku rz.-kat., a tylko jedna trzecia część obrządku gr. kat. Tymczasem chłopi przyjęli otwarcie Czytelni z wielką nieufnością, uważając ją za zawiązek rewolucyjny, mający na celu przywrócenie pańszczyzny, a nadto oświadczyli po drugim odczycie członkowi rady szkolnej miejscowej, że obiją prelegentów, jeżeli poważą się jeszcze przyjeżdżać i mącić ich spokój odczytami o jakiejś Polsce.

Mszana dolna. (*Bezczelny oszust*). Kręcił się po naszej okolicy młody, 30 letni człowiek, który się przedstawiał jako mechanik kolejowy, to znowu jako komisarz starostwa limanowskiego, lub wreszcie jako koncepista namiestnictwa. Raz nazywał się Grodgerem, gdzieindziej Skrzyńskim. Jeździł podwodami, wstępował do szkół, przeglądał inwentarze szkolne, ściągał zaległości szkolne, zwoływał wójtów i od nich pieniądze zaległe odbierał. Tak uczynił w Olszówce i w Porębie wielkiej. Zawitał wreszcie do Niedźwiedzia, gdzie przeglądał wszystkie pisma urzędowe w kancelarji gminnej, powoływał ludzi, którzy gminie zaległości byli winni, książkę po śmiertną zabrał, a wójtowi 6 kor. 40 hal. na nową sobie dać kazał, oświadczając, że ją za 3 dni ze starostwa przyszle.

Do wójta wsi Podobin pan „komisarz" w nocy przyjechał i podniesionym głosem oświadczył, że p. starosta (który właśnie w tym dniu bawił w Niedźwiedziu) polecił mu, by stanowczo ściągnął dziś od niego zaległości. Przyparty do muru wójt oddał 40 koron, czyli wszystkie jakie tylko miał pieniądze, a gdy pokwitowania zażądał, odpowiedział mu „komisarz", że kwit poszle ze starostwa 16 stycznia; zabrawszy pieniądze odjechał.

Gdy wójt z Podobina przybył do ks. wikarego Oleksego z Niedźwiedzia i opowiedział mu o wizycie „komisarza", to ten, znając skład starostwa limanowskiego, domyślił się oszustwa i natychmiast wysłał wójta do Mszany dolnej do żandarmerji. Pokazało się, że ów Grodger Skrzyński to skończony oszust, który naciągał wójtów, proboszczów i nauczycieli. Żandarmerja rozpoczęła poszukiwania i znalazła pana „komisarza" w Kalwarji, gdzie go też aresztowano i do więzienia w Mszanie dolnej odstawiono.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że śmiały oszust w nocy z soboty na niedzielę uciekł z więzienia w Mszanie, wywaliwszy drzwiczki w piecu. Przez otwór tak zrobiony dostał się na korytarz, a stamtąd na wolność.

Zaleszczyki. (*Sami się zabijamy*). Drugiego dnia świąt Bożego Narodzenia, z powodu wyjazdu miejscowego administratora do okolicznej wsi, odbyło się w kościele nabożeństwo z sumą wedle gr.-kat. obrządku. Śpiewy i kolendy również śpiewano w języku ruskim. Nie dziwić się, że naród nasz zatraca różnicę między obrządkami, chrzci dzieci na ruskie, przyjmuje ruski obrządek, chowa go ksiądz ruski. Dla braku księży, dla braku opieki duchownej z powodu oddalenia, zatraca w sobie poczucie odrębności obrządku swego i przechodzi na ruskie, ale jeszcze widząc, że w kościele są ruskie nabożeństwa, zaczyna identyfikować oba obrządki. Sami przyczyniamy się do uszczuplenia naszego ludu i gotujemy sobie zagładę. Nie dość duszechwactwa i cichego prozelityzmu, sami popełniamy samobójstwo.

* **Humorystyczny kalendarz Śmigusa** na r. 1903, ozdobiony prześlicznemi kolorowemi ilustracjami a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 35 ct. (70 hal.) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk Śmigusa 10 ct. (z przesyłką pocztową 12 ct.

* **Szkoła muzyczna M. Marek** obecnie Heleny Ottawowej, zostająca pod kierownictwem prof. Henryka Melcera-Szczawińskiego, przyjmuje wpisy w lokalu szkoły ulica Teatralna l. 16, między godziną 10—1 przed poł. i od 4—6 popołudniu. 41

* **Do numeru** dzisiejszego dołączamy list otwarty p. Stanisława Żeleńskiego: „Słowo o statystyce i ekonomji politycznej p. Daszyńskiego".

* **Przedstawienie amatorskie** Na dochód budowy własnego domu urządza w niedzielę dnia 4 stycznia b. r. Kółko zabawowe drukarzy lwowskich w wielkiej sali Stow. „Gwiazda" przy ulicy Franciszkańskiej l. 7, przedstawienie amatorskie połączone z produkcjami chóru drukarzy z nader urozmaiconym programem: 1. Mendelssohn-Bartholdy „Uroczystość zaślubienia", odśpiewa chór drukarzy 2. „Jeden z ostatnich", obrazek dramatyczny w 1 akcie Zwilkońskiego. 3. a) Bursa, „Pieśń bojowa", b) Moniuszko-Niewiadomski „Grajek", odśpiewa chór drukarzy. 4. „W hirnyczij Dubrowi", sceniczna kartyna w 1 akti J. Maskoffa. Perełożyw na ruśke A. Kruszelnyćkij. 5. a) Niewiadomski, „Z łąk i pól" b) Walter Edmund, „Hej harda dziewczyno", odśpiewa chór drukarzy. 6. Dziwacy", komedja w 1 akcie L. Świderskiego. W antraktach koncert muzyki wojskowej 80 p. p. Ceny miejsc: Krzesło I-rzędne 80 ct. — Krzesło II-rzędne 60 ct. — Krzesło III-rzędne 35 ct. — Wstęp na salę 20 ct. Początek o godzinie 7 wieczorem.

* **40 000 koron** wynosi główna wygrana wiedeńskiego Tow. przemysłu artystycznego. Zwracamy uwagę naszych czytelników, iż ciągnienie odbędzie się nieodwołalnie dnia 15 stycznia 1903 r. 61

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Zamiast rozsyłania życzeń noworocznych, złożył dr. Pisek, na cele Tow. stacji ratunkowej 10 kor.

Na przytulisko Brata Alberta, złożyli pp. dr. Stokłosińscy 4 kor. zamiast życzeń noworocznych. Dr. Marjański 6 kor.

Na budowę kościołów w Galicji wschodniej, A. M. 1 kor.

Dla ubogich miasta Lwowa, złożyli, pp.: Stefanowie Rotarscy 2 kor.

Zmarli:

W Chrzanowie zmarła Anna z Szembeków Głębocka, wdowa po oficerze artylerji polskiej z r. 1831, przeżywszy lat 86

Nr. 52 „Bluszczu" wysyłamy dziś naszym prenumeratorom.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek „Dług honorowy", komedja w 3 aktach Zygmunta Przybylskiego. Rozpocznie „Pietro Caruso", dramat w 1 akcie Roberta Bracco.

Jutro w sobotę (pierwsze przedstawienie opery w tym sezonie) „Lohengrin", opera w 3 aktach R. Wagnera. Pierwszy występ gościnny Janiny Korolewicz Wayda, Modesta Męcińskiego, Józefa Szymańskiego i Juljana Jeromina.

Z teatru. W jutrzejszem inauguracyjnem przedstawieniu operowem „Lohengrina", zaprezentują się naszej publiczności nowe siły, jakie udało się dyrekcji teatru pozyskać na tegoroczny sezon. Lohengrina śpiewać będzie p. Męciński, młody i pięknym obdarzony głosem tenorzysta opery frankfurskiej, który po p. Bandrowskim na scenie tamtejszej śpiewał Lohengrina z wielkiem powodzeniem

Pani Janina Korolewicz Wayda, wystąpi w partji Elzy, którą na scenie warszawskiej, czarowała tamtejszą publiczność. Inne partje spoczywają w dzielnych rękach naszych dawnych dobrych znajomych, jak pani Kasprowiczowa, pp. Szymański, Jeromin, i Paszkowski, a wzmocnione chóry i skompletowana orkiestra pod kierunkiem pełnego ognia i energji kapelmistrza p. Spetriny. Można się spodziewać, iż jutrzejsze przedstawienie będzie wzorowem.

Repertoar Filharmonji lwowskiej. W sobotę, 3 stycznia, wielki koncert filharmoniczny, ze współudziałem Leopolda Godowskiego, pianisty. Program: I. 1. Uwertura do opery „Straszny dwór"; 2. Czajkowski: Koncert, odegra z tow. ork. Leopold Godowski. II. 1. Saint-Saens: Poemat symfoniczny „Młodość Herkulesa"; 2. Czajkowski: Suita z baletu „Dziadek do orzechów". III. 1. a) Chopin: Nokturn G dur (nr. 2), Preludium D moll, Etiuda Gis moll; b) Weber-Godowski: Rondo; 2. Dworzak: „Gdzie moja ojczyzna".

W niedzielę, 4 stycznia, koncert popularny.

W poniedziałek, 5 stycznia, wielki koncert filharmoniczny, pod dyrekcją Ryszarda Straussa.

We wtorek, 6 stycznia, koncert symfoniczny.

Z Filharmonji. Dyrekcja Filharmonji zawiadamia, że Leopold Godowski grać będzie tylko raz w sobotę, dnia 3 stycznia, ponieważ na poniedziałek, 5 stycznia, zapowiedziany jest jego koncert w Krakowie, a już 11 występuje z koncertem w Londynie. Dyrekcja podaje również do wiadomości, że na próby orkiestralne pod dyrekcją Ryszarda Straussa, jest wstęp, na wyraźne życzenie samego dyrygenta, bezwarunkowo wzbroniony. Znakomity muzyk i kapelmistrz dyrygować będzie orkiestrą również tylko raz jeden, w poniedziałek, dnia 5 stycznia.

Wobec niebywałego powodzenia, jakiem cieszyły się oba występy słynnego skrzypka Willy Burmestera dyrekcja Filharmonji zaprosiła znakomitego artystę jeszcze na jeden występ, który obędzie się w koncercie niedzielnym, 4 stycznia. Ceny miejsc na ten koncert zostały znacznie zniżone.

Leopold Godowski, występował przed paru dniami w „sali Beethovena" w Berlinie. Krytyka tamtejsza oddaje mu jednogłośnie entuzjastyczne pochwały. „Ażeby mieć pojęcie, jak gra Godowski — pisze *Berliner Tageblatt* — trzeba słyszeć, opisać żadne pióro nie potrafi. Powiedzieć coś nowego o tym „Tausendkünstlerze", jest niemożliwem.

Pogłoski o ustąpieniu prof. Melcera, ze stanowiska dyrygenta Filharmonji, są — jak się dowiadujemy — zupełnie bezpodstawne.

„Janek" w Warszawie". Z Krakowa donoszą, iż p. Władysław Żeleński wyjechał na dni kilka do Warszawy, gdzie obecnie przygotowują wystawienie „Janka" na scenie teatru Wielkiego, z p. Florjańskim i Ruszkowską w głównych rolach.

„Sny miłości", pod tym tytułem, wyszły w drugim nakładzie melodyjne walce na fortepian, przez Marjana Signio. — Do nabycia we wszystkich księgarniach. Główny skład w księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.

Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach, dziełko nadzwyczaj pożyteczne, ułożone przez dra J. Lamberga, lekarza wiedeńskiego ochotniczego Towarzystwa ratunkowego, ukazało się z kolei i w polskim przekładzie dra P. Keplera w Podgórzu, w formacie książeczki, oraz tablicy do rozwieszania na ścianie „Pierwsza pomoc“ winna się znaleść w naszym kraju we wszystkich zakładach przemysłowych, fabrykach i szkołach ludowych, zwłaszcza, że cena jest nader przystępna, bo książeczka kosztuje tylko 1 k. 20 h., tablica zaś tylko 1 k.

Przyjęcia noworoczne.

Tradycyjnym zwyczajem, zebrała się wczoraj rada miejska prawie w komplecie, tudzież gremium magistratu i kierownicy miejskich zakładów, aby złożyć życzenia prezydentowi miasta. Zebranych prowadził wiceprezydent Michalski, który w kilku serdecznych słowach wypowiedział szczere życzenia dla prezydenta miasta, życząc mu przedewszystkiem zdrowia i sił ku spełnieniu ciężkich i poważnych obowiązków.

Prezydent **Małachowski** podziękował w kilku słowach za życzenia, a następnie w dłuższej mowie, podobnie jak w ubiegłych latach, dał pogląd na rok miniony i na najbliższą przyszłość. Zaznaczył, że rok 1902 można nazwać przejściowym ze względu na pierwszy wybór w myśl nowej ustawy, dalej dlatego, że był to pierwszy rok, który dał możność ocenienia doniosłości poczynionych inwestycyj, wreszcie, że odpadła w tym czasie jedna z ważniejszych agend, t. j. ściąganie podatków rządowych. Rok był burzliwy dla kraju całego, a nie mniej dla miasta, jak świadczą czerwcowe rozruchy. Potrzeba było aż krwi rozlewu, ażeby uzyskać od rządu konieczną miljonową, bezprocentową pożyczkę dla dania godziwego i pożytecznego zarobku bezrobotnym i bezdomnym. Tem umożliwiono rozpoczęcie wielkiego dzieła asanacyjnego, t. j. kanalizacji. Wiemy już, jak zbawiennie oddziałały na stosunki hygieniczne wodociągi i kontrola w rzeźni, kanalizacja będzie dalszym, poważnym krokiem naprzód. Możemy powiedzieć, że my, jako miasto, zrobiliśmy wszystko pod względem asanacyjnym, na co tylko siły nasze, do ostatnich granic wytężone, pozwoliły.

I pod względem finansowym ów rok przejściowy nie będzie źle zapisanym w annałach naszego miasta. Inwestycje prawie wszystkie dają czem raz pokaźniejsze dochody, rubryka przychodów z dodatków do podatków dała nadspodziewanie dobre rezultaty, ogólne więc położenie finansowe, jak wykazuje budżet na r. 1903 nie jest wcale złem i daje dobry obraz gospodarki gminy.

Z tego wynika dalszy program naszych prac: skierowane one być mają do tych działów humanitarnych i społecznych które oddawna wyczekują usilnej pracy.

A więc uchylenie panującej drożyzny, otwarcie toru dowozowego do rzeźni, uregulowanie opieki nad ubogimi, wprowadzenie w życie miejskiej Kasy oszczędności, miejskiego zakładu zastawniczego, poparcie sprawy kolei Lwów-Podhajce, znajdującej się obecnie w stadjum znacznie korzystniejszem dla interesów miasta, a wreszcie przeprowadzenie organizacji magistratu i uchwalenie regulaminu dla rady miejskiej. Jeżeli przypatrzymy się działalności ciał parlamentarnych, które marnują czas na bezużytecznych i bezowocnych walkach, a porównamy z tem sześcioletni bilans naszych prac, to możemy być dumni z rezultatów. Nie możemy mieć pretensji, żeby wszystko, co robimy musiało być idealnem, nie można też wszystkiego wprowadzić w życie, musi być zachowany pewny porządek następstw. Teraz czas na humanitarne i społeczne inwestycje. „Nie ustawajmy w pracy — kończył mowca — pracujmy z tem większym zapałem, ile że to wszystko co teraz zdziałać mamy, to będzie miało największe znaczenie dla biednych, niezamożnych warstw. Takim pracom Bóg pobłogosławi. Z tą wiarą w sercu rozpocznijmy ten nowy rok, z tą samą gorliwością i poświęceniem, z tem samem zaparciem się i podporządkowaniem poszczególnych opinij pod zdania większości, jakie dotąd cechowały poważne rozprawy naszej reprezentacji, a możemy być spokojni o przyszłość.“

Mowę prezydenta przerywano kilkakrotnie objawami zgody, a głośne **brawo** było odpowiedzią na ustęp końcowy.

*

U wiceprezydenta Michalskiego, odbyło się doroczne przyjęcie w domu. Przybyli radni miasta, urzędnicy magistratu, deputacje towarzystw, w których p. Michalski bierze żywy udział i liczne grono znajomych. W toastach wypowiedziano wiele słów uznania dla energicznej i dodatniej pracy wiceprezydenta.

*

Gremium magistratu, pod przewodnictwem starszego radcy Strzelbickiego, złożyło wczoraj, imieniem całego ciała urzędniczego magistratu, serdeczne życzenia swemu szefowi, wiceprezydentowi Romanowskiemu. Chwila była tem uroczystszą, że p. Romanowski w tym roku z zajmowanego od lat stanowiska ustępuje. Życzenia wypowiedział r. **Strzelbicki** w słowach prostych a serdecznych. Do głębi wzruszony p. Romanowski podziękował za ten objaw koleżeńskiej sympatji i życzliwości, zapewniając, że będzie on najmilszem wspomnieniem.

* * *

Marszałek krajowy br. Andrzej Potocki przyjmował, wczoraj u siebie członków wydziału krajowego, wielu posłów, którzy zatrzymali się jeszcze we Lwowie, tudzież liczne grono znajomych.

Kobiety — jednorocznymi ochotnikami.

Płeć słaba uwolniona jest od wszelkiej obowiązkowej służby fizycznej; nie bywa powoływana do wojska; nikomu, oprócz rodziców i przełożonych pensyj, nie wolno zajmować się [illegible] rozwojem fizycznym.

Otóż profesor niemiecki Zimmer w czaso[illegible] *Blätter für Volksgesundheitspflege* do[illegible] się zajęć fizycznych dla kobiet, któreby [illegible]ważyły służbę wojskową mężczyzn. Za [o]dpowiedniejsze zajęcie dla ciała i ducha [illegible]ża — pielęgnowanie chorych. Rzecz nie jest [illegible]a. Już od lat kilku związek niemieckich djakonis zaprowadził ochotniczą służbę jednoroczną w szpitalach; przyjmowane są kobiety w wieku od 18—35. Kandydatki badane są przez lekarzy, których obowiązkiem jest orzec, czy ich siły odpowiadają zadaniu. Jeżeli zostaną przyjęte, odsługują rok w szpitalach miejskich. Otworzono już nawet specjalne kursa dla takich jednorocznych dozorczyń w Eberfeld, Zeitz, Erfurcie, Magdeburgu, Szczecinie i Gdańsku. Wstępowanie i występowanie ze służby jest dowolne, należy tylko uprzedzić na miesiąc z góry o zamiarze opuszczenia szpitala. Profesor Zimmer kładzie nacisk na znaczenie zdrowotne tej służby. Panienki zamożnych rodzin nie mają sposobności rozwijać sił i używać ich na „grubsze roboty.“ Przy dozorowaniu chorych zmuszone są pracować ciężko — nie wolno im uchylać się od żadnych zajęć.

Z początku czują się strudzone, ale niebawem ten trud okazuje się zbawienny, zwiększa apetyt, sprowadza sen, wzmacnia muszkuły i odporność nerwową. Taka służba zaleca się głównie osobom normalnie rozwiniętym, lecz anemicznym, limfatycznym, skłonnym do neurastenji, lub histerji.

Znajdują one ujście dla swych sił, zapominają o sobie, nie mają czasu oddawać się smutnym myślom, poczucie użyteczności społecznej jest bodźcem do czynu, jak wiadomo, zaś, czyn jest wrogiem chorobliwej nerwowości.

Dozorczynie po jednorocznej służbie przybierają na wadze od 15—20 funtów. Oprócz tych korzyści, osiągają jeszcze jedną, bardzo ważną: przez zdobycie wiadomości i wprawy, koniecznej dla żon i matek, dla gospodyń domu, zwłaszcza dla mieszkanek wsi.

Streszczamy ów artykuł niemieckiego profesora, pragnąc zwrócić uwagę na tak mało u nas uprawianą niwę społeczną, a przytem na nowy zawód dla kobiet. Tyle ich szuka napróżno zajęcia w przepełnionych biurach, urzędach, sklepach, redakcjach; tyle niepowołanych i nadliczbowych kandydatek ciśnie się i potrąca łokciami na polu pedagogicznem, a tak mało jest wykwalifikowanych dozorczyń! Wprawdzie ów fach wymaga nietylko odpowiedniej umiejętności, lecz i odpowiedniego charakteru. Czyż jednak wśród naszych dzielnych kobiet, wśród słodkich Maryń Połanieckich i litościwych Madzi, tak trudno o współczucie dla ludzkich cierpień? Ten warunek jest koniecznym przy obraniu zawodu szpitalnego; potrzebne jest przytem zdrowie, no i naturalnie, wiadomości fachowe.

Na zajęciu nigdy nie zbywa, niestety, chorych nie braknie, a sióstr miłosierdzia tak mało!

Ze wszech miar zatem: ze stanowiska społecznych obowiązków i osobistej korzyści należałoby zwrócić się ku temu polu pracy, leżącemu odłogiem.

Panienki, które dla „zabicia czasu“ mordują dziś malarstwo, muzykę, czyż nie lepiej uczynią, oddając ten czas na usługi cierpiącej ludzkości.

Izba sądowa.

Lwów 2 stycznia.

Śmierć w kamieniołomie.

Antoni Tabaczewski, niegdyś zamożny rzeźnik lwowski, zeszedł na taką biedę, że od dwu lat mieszkał z żoną w budzie ustawionej w kamieniołomie w Krzywczycach, łatając życie zarobkiem, pędzeniem trzody na targi dla handlarzy nierogacizną itd. Wieczorem 28 grudnia 1901 wracając z żoną do domu ścieżką prowadzącą ponad owym kamieniołomem przez las krzywczycki, spadł z krawędzi wybranego kamieniołomu z wysokości 20 metrów w przepaść i zabił się na miejscu. W dniu 30 grudnia 1902 odbyła się w tutejszym sądzie krajowym karnym pod przewodnictwem radcy Promińskiego rozprawa karna przeciw p. Józefowi Szestakowi, właścicielowi Krzywczyc i p. Michałowi Mierzwińskiemu, dzierżawcy owego kamieniołomu o występek z § 335 u. k. popełniony wedle oskarżenia przez to, że zaniedbali zabezpieczyć kamieniołom przez zagrodzenie i zamknięcie niebezpiecznej ścieżki dla przechodniów.

Oskarżonego p. Szestaka bronił dr. Solański, p. Mierzwińskiego dr. Gr[illegible]ek. — Przy rozprawie, po przesłuchaniu licznych świadków, okazało się, że p. Szestak z iście czeską wytrwałością, stawiał ciągle przeszkody przechodowi ścieżkami w lasach, atoli żadne tablice, słupy, rowy poprzeczne, darnie, na nic się nie przydawały, bo wszystko niszczono i rozkradano, a wszelka akcja straży leśnej przeciw włóczęgom podejmowana, kończyła się sromotnym jej odwrotem; natomiast Mierzwiński jeszcze przed wypadkiem, z posiadania kamieniołomu ustąpił. Na wszelki sposób las był zamknięty, a ścieżka owa nie była dla przechodzących otwartą. Po wywodach obrony, wydał trybunał wyrok uwalniający obu oskarżonych od winy.

Katastrofa w kopalni węgla w Jaworznie.

Z Jaworzna telegrafują: Roboty celem uratowania szybu przed zupełnym zalewem, są w pełnym toku. Robotnicy pracują dzień i noc nad wzniesieniem murów ochronnych, mających uchronić szyby „Heleny“ i „Rudolfa“ od napływu wody z szybu „Pauliny“. Monterzy z Witkowic pracują nad naprawieniem maszyny wodnej o sile 600 koni, prócz tego mają nadejść 3 maszyny wodne podziemne, pompujące każda po 4 m. kw. wody na minutę. Maszyny te będą mogły być przesuwane po pochylniach w miarę ubywania wody, tak, aby można osuszyć halę, w której znajdują się zalane maszyny.

Ratunek nie jest wykluczony, jeśli maszyny te przybędą i funkcjonować zaczną bodaj przed upływem miesiąca. Jeśli atoli te maszyny w tym czasie funkcjonować nie zaczną, lecz o kilka tygodni później, wtedy kopalnia stanąć będzie musiała na lata.

Miłość i ustawy domowe.

Miłość i obowiązek, nieraz już wchodziły ze sobą w dość twardy konflikt. Pierwsza nie da się podporządkować pod żadne ustawy domowe dworów panujących, bo jest ona bardziej samodzielna, niż każdy majestat. Doświadczyły tego i najwyższe dwory książęce, gdzie miłość bardzo nawet często się zjawia. Dwór saski, obecnie tak ciężko dotknięty i z dawniejszych lat może wiele opowiedzieć. Właśnie kobieta, która żywy temperament i demokratyczne usposobienie księżnej Ludwiki tak ostro osądza, jest tą, której matka w młodości taki sam romans przeżyła. Mowa tu o Karolinie, wdowie po niedawno zmarłym królu saskim.

Była ona jedynem dzieckiem z nieszczęśliwego małżeństwa badeńskiej księżnej Ludwiki (przypadkowo to samo imię) z księciem Gustawem Wazą. Księżna Ludwika czuła się w zamku swego męża odosobnioną, zaniedbywaną i nierozumianą. Wszystko to przygotowało grunt do cichego stosunku miłosnego do adjutanta małżonka księżnej. Adjutant, czy nauczyciel języków, to obojętne! Kiedy wiarołomstwo księżnej na jaw wyszło, małżeństwo zostało rozłączone, a winna izolowaną w samotnym zamku, gdzie jej nawet bułek odmówiono.

Mimo to pozostała dalej w randze księżnej Wazy i niekiedy gości przyjmowała. W jej cichem miejscu wygnania oddała się zupełnie wychowaniu córeczek. Księżna Karolina, miłe zjawisko, przywiązaną była bardzo do swej mateczki nieszczęśliwej. Corocznie przyjeżdżała do Wiednia, do ojca. Przyjmywano ją na dworze, a szczególniej zachwycała się nią arcyksiężna Zofia. — Ówczesny saski następca tronu, Albert, zakochał się w dziewczynie i prosił księżnej Wazy o rękę Karoliny. Wesele odbyło się w Dreznie w dniu 18 czerwca 1854 r.

Dwie afery dworskie.

(*Telegr. Dzien. Pol.*)

Montreaux 2 stycznia. (Tel. wł.). Arcyksiążę oświadczył, że ostatecznego załatwienia swej sprawy z dworem wiedeńskim oczekuje z całym spokojem.

Drezno 2 stycznia. (Tel. wł.). Donoszą tu, że szwagier arcyks. Ludwiki, ksiądz Maksymiljan S[illegible]ski z upoważnienia papieża zajął się pośrednictwem w sprawie rozwodu, ale bez nadziei skutku.

Wypadki w Wenezueli.

(*Tel. Dzien. Polsk.*).

Nowy Jork 2 stycznia. Z Willemstadu donoszą, że powstańcy odnieśli koło Barquisimento zwycięstwo. Straty wojska rządowego wynoszą 300 ludzi w zabitych i rannych.

La Guayra 2 stycznia. Przybył tu włoski krążownik „Carlo Alberto“.

Wypadki w Marokko.

(*Telegr. „Dziennika Polsk.“*)

Tulon 2 stycznia. Kilka okrętów wojennych stoi w pogotowiu celem ewentualnego odpłynięcia do Marokka.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Ugoda austro-węgierska.

Wiedeń 2 stycznia. (Tel. wł.) *Neue Frei Presse* ogłasza treść układów zawartych między ministrami austrjackim a węgierskim. W treści ugody nie zaszły żadne znaczniejsze zmiany.

Konwencja austrjacko-rosyjska.

Wiedeń 2 stycznia. (Tel. wł.). Dzienniki donoszą, że obaj ministrowie hr. Gołuchowski i Lambsdorff przyszli do przekonania, że nie ma powodu zmiany w istniejącym dotychczas układzie obu mocarstw, co do spraw bałkańskich.

Ciągnienia.

Kraków 2 stycznia. Dziś odbyło się 47-me ciągnienie losów miasta Krakowa. Główna wygrana w kwocie 50.000 koron padła na numer 33.581; wygrana 6.000 koron na nr. 28.996. Po 1.200 koron wygrały numera: 3.635, 15.555, 32 433, 31 603, 39.351. Przystąpiono do ciągnięcia 6.003 wygranych po 60 koron.

Wiedeń 2 stycznia. Przy dzisiejszem ciągnieniu losów kredytowych główna wygrana w kwocie 300.000 koron padła na s. 2.800 nr. 45, 60 000 k. wygrał los s. 2.951 nr. 12, 30.000 k. s. 1.478 nr. 89.

Przy ciągnieniu losów regulacji Dunaju główna wygrana 140.000 k. padła na los nr. 53.312.

Gratulacje noworoczne.

Paryż 2 stycznia. Z okazji Nowego Roku, otrzymał prezydent Loubet telegramy gratulacyjne od cara i prawie wszystkich panujących.

Po południu przyjmował Loubet ciało dyplomatyczne i deputacje wszystkich władz. Podczas przyjęcia ciała dyplomatycznego, wygłosił nuncjusz papieski przemowę, w której wyraził sympatję i pozdrowienie całego świata dla Francji i jej prezydenta. Sympatje te przejawiły się także w ogólnem współczuciu i powszechnej pomocy, z jaką pospieszył cały świat z okazji strasznej katastrofy na Martynice.

Loubet dziękował za życzenia i wyrazy sympatji dla narodu francuskiego a zakończył życzeniem, aby nowy rok rozpoczął się w imię solidarności całej ludzkości.

KRONIKA z ostatniej chwili.

Atak apoplektyczny. Budapeszt. (Tel.) Z Karłowic donoszą, że metropolita Brankowicz, tknięty atakiem apoplektycznym, ciężko zachorował.

Rozmaitości.

Bibljoteki wędrowne. We Włoszech pojawił się dekret królewski, którym zaprowadzono instytucje wędrownych bibljotek ludowych gwoli szerzenia oświaty zawodowej w szerszych warstwach ludności. Książek popularnych z dziedziny rolnictwa, przemysłu i handlu dostarcza państwo. Dzielą się one na partje po kilkadziesiąt tomików, które mieszczą się w osobnych skrzynkach. Każda gmina dostaje taką skrzynkę, zawierającą bądź więcej dzieł rolniczych, bądź więcej publikacyj z dziedziny przemysłu i handlu, zależnie od tego, czem się mieszkańcy głównie zajmują. Po miesiącu gmina skrzynkę oddaje, a wzamian za nią otrzymuje nową skrzynkę, zawierającą inne książki. Wymianę skrzynek między gminami uskutecznia poczta. Prócz skrzynek, ufundowanych przez państwo, będą także w obiegu skrzynki, ufundowane przez osoby i instytucje prywatne, noszące miano fundatorów.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 2 stycznia.

(*fr.*). Jakkolwiek nieznane są jeszcze bliższe szczegóły porozumienia obu rządów w kwestji odnowienia ugody i możliwą jest rzeczą, że Austrja zapłaci lwią część kosztów tego porozumienia, wszelako już sama wiadomość, że nareszcie jakaś ugoda przyszła do skutku, wywarła na giełdzie wyborne wrażenie. Teraz bowiem dopiero będzie mógł przemysł i handel jako tako zorjentować się w sytuacji. Zapotrzebowanie gotówki w ciągu ostatnich dwóch dni roku ubiegłego było dosyć znaczne i w samym Wiedniu zeskontował bank austro-węgierski nowych weksli za 30 miljonów koron. Mimo to gotówka jest wciąż nadzwyczaj tania i w eskoncie prywatnym otrzymać ją można za $3^{1}/_{8}$%.

W Berlinie przeważnie podrożał eskont prywatny powyżej 6%.

— **Wiedeń** 2 stycznia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7 72 do 7 73, na maj-czerwiec od —·— do —·— żyto na wiosnę od 6 88 do 6 90, na maj-czerwiec od —·— do —·—; kukurydza na maj czerwiec od —·— do —·—; owies na wiosnę od 6 42 do 6·43; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·—. Usposobienie słabe Pogoda piękna.

— **Budapeszt** 2 stycznia (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7 63 do 7 64 żyto na kwiecień od 6 63 do 6·64; owies na kwiecień od 6·15 do 6·16; kukurydza na maj od 5 70 do 5·71; rzepak na sierpień od 11 75 do 11 85. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ogran. Usposobienie słabe. Pogoda piękna.

Wiedeń 2 stycznia. (Giełda południowa godzina 12 m. 45). Marki 117 12 Renta majowa 101 35. Węg. renta koronowa 98 35, Akcje austr. zakł. kred. 691·[illegible]0, Akcje węg. zakł. kred. 733 75, Akcje Angiobanku 270·50 Akcje Unionbanku 544 —, Akcje Bankvereinu 453 —. Akcje Länderbanku 396 —, Akcje kolei państw. 693 50 Lombardy 61 50, Akcje kolei Elbethal 460 —, Akcje fabryki broni 306 —, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 386 [illegible]0, Akcje Rima Muranji 483·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1505, Losy tureckie 113 50, Rubls 252 75. Usposobienie silne.

Berlin 2 stycznia. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 218 —, Towarz. dyskontowe 191 50 Usposobienie silne.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W piątek dnia 2 stycznia, o godz. 7 wieczorem.

— DŁUG HONOROWY —

komedja w 3 aktach przez Z. Przybylskiego.

O S O B Y:

Elżbieta Zatorska, obywatelka	pni Stachowicz
Joanna, jej siostra cioteczna	pni Morska
Teresa, jej krewna	pni Gostyńska
Wrzesiński, jej krewny	p. Feldman
Stanisław Gurowski, sąsiad	p. Rasiński
Grabicki	p. Kwiatkiewicz
Paulina, jego żona	pni Węgrzynowa
Murkiewicz	p. Antoniewski
Radyński	p. Węgrzyn
Pani Weissberg	pni Otrembowa
Karol, jej syn	p. Hierowski
Badylski, ekonom	p. Czaki
Michał, parobczak	p. Wysocki
Walentowa	pni Rybicka

Służba. — Lud. — Rzecz dzieje się na wsi.

Rozpocznie:

PIETRO CARUSO

dramat w 1 akcie Roberta Bracco; przekład **Jana Kasprowicza**.

O S O B Y:

Pietro Caruso	p. Roman
Margeryta, jego córka	pni Bednarzewska
Hrabia Fabricio Fabrici	p. Hierowski

Rzecz dzieje się w naszych czasach w Neapolu.

N E K R O L O G J A.

†

PAULINA ŻMINKOWSKA

wdowa po adwokacie

opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 1 stycznia

Pogrzeb odbędzie się dnia 3 stycznia 1903 r. o godz. 10 przed południem z domu żałoby przy pl. Dąbrowskiego l. 8 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona rodzina zaprasza

Lwów dnia 1 stycznia 1902 r.

„Stella“ K. Słotołowicz Wałowa 11.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 2 stycznia 1903 r.

HOTEL GEORGE. Hr. S. Stadnicki z Krakowa. Hr. M. Mycielski z Borynicz G. Serglew z Jasła. A. Kaempffer z Rzycrek. M. Giusel z Felsztyna. C. Bogdanowicz z Kiszeniewa. M. Zakrzewski z Wiktorowa. P. Ohanowicz z Kischnelu, W. i K. Lipkowscy z Podola ros. T. Bochdan z Milatyna. W. Burmester z Berlina. J. Ustyanowicz z Kijowa.

HOTEL EUROPEJSKI. S. Potworowski z Korepca. W. Polański z Rudek. J. Heller z Bednarowa. Ks. Bilińki z Zarwanicy. O. Schmiedler ze Stanisławowa. T. Ochocki z Kalinowszczyzny. L. Thom z Żełdec. A. Stankiewicz z Wolicy. Z. Jakubowicz z Podola ros. M. Małyszkiewicz z Siedlca. B. Laurz z Meniszechowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

49)

Z życia małego kaprala.

POWIEŚĆ.

Część pierwsza.

„Niech żyje cesarz".

A pan de Talleyrand, który właśnie przechodził, dowiedziawszy się o co chodzi, dodał:

— Dziwisz się, że nie znasz wszystkich, którzy są dziś u ciebie, generale?... Lecz jutro rano, kiedy twój pałac postrada przelotnych swoich gości, czy jesteś pewny, że będziesz znał ludzi, którzy jeszcze w nim pozostaną?

I książę-dyplomata oddalił się kulejąc, ze swoim powabnym i zarazem chytrym uśmiechem.

Podczas kiedy pan de Sprengporten rozmawiał z dwoma najwyższymi działaczami cesarstwa, oczy jego mimowolnie utkwione były w osobliwym staruszku, który także patrzył na tłum wychodzący z sali koncertowej.

Była to, biorąc miarę z kroju ubrania, kształtu peruki i ilości orderów, osobistość należąca do dyplomacji jakiegoś rządu europejskiego.

Lecz generał, pomimo wysiłku pamięci, nie mógł sobie przypmnieć, gdzie i czy go już widział, ani do którego dworu ultra-monarchicznego mogą należeć te szanowne szczątki starych tradycji.

Staruszek był zgarbiony, pomarszczony — bardzo jednak przyjemny. Kobietom kłaniał się z pewną kokieterją, ministrom, ambasadorom z grzecznością pełną powagi. Patrząc na niego mimowoli przychodziło na myśl: „Ten człowiek musiał dużo widzieć, szedł przez życie ze spokojem i dobrym humorem i pozostał w nowym wieku, tak samo zgodnym, tak samo uprzejmym, jakim był w wieku minionym. Kto on jest?"

Sprengporten nie mógł wytrzymać w nieświadomości; skorzystał z chwili, kiedy przejście zrobiło się wolno i zbliżył się do przedmiotu swojej ciekawości.

— Widok ten podoba się panu więcej, aniżeli każdy inny, wszak prawda, ekscelencjo? — zapytał, używając na wszelki przypadek tego tytułu, który zawsze jest na miejscu, mówiąc do Niemca w jakiemkolwiek znaczeniu.

— Powiedz pan „książęca mość", jeżeli łaska, generale — odpowiedział bez obrazy, lecz z uśmiechem pobłażliwym niezwykły gość.

— Przebacz. proszę... książę! — rzekł łagodnie gospodarz — lecz nie mogłem sobie przypomnieć...

— Zapomniałeś mojego nazwiska, generale!... Ah! to źle! Nie pamiętasz już twoich dawnych znajomych?

Twarz Sprengporten'a musiała widocznie wyrażać głębokie zdziwienie, gdyż nieznajomy ciągnął:

— No! Przypomnij sobie. Kiedyś pan powrócił na dwór szwedzki — niestety, więcej niż trzydzieści lat temu — zrobiwszy wszystko, co można dla przywrócenia na tron jego królewskiej mości Gustawa III-go — nie przypomina pan sobie. gdy chodziło o nagrodę za oddanie się nowemu monarsze, przeniesiono nad pana niejakiego kapitana, który się nazywał Hellechius, a którego całą zasługą było posiadanie trochę więcej, niż pomyślnego wiatru i który dostał tytuły i zaszczyty, podczas kiedy o panu zapomniano.

Sprengporten zbladł, słysząc starca wspominającego tę historję.

— ...Nie pamięta pan, że jego szczęśliwy rywal został przezwany *Gustafskioeld*, to znaczy „Puklerz Gustawa," ponieważ zawiadomił o poddaniu się miast, które pan zdobyłeś? Ja pamiętam pańskie zmartwienie, gniew słuszny. Byłem wtedy w Sztokholmie, przedstawicielem jego królewskiej mości króla saskiego i używałem napróżno wszystkich wpływów, jakie mi dawało moje stanowisko dyplomatyczne, aby wyjaśnić Gustawowi III-mu wielkość pańskich zasług i małą wartość usług pańskiego rywala...

— Przebacz, książę — przerwał mu Sprengporten — lecz słowo daję, nie pamiętam wcale ani twarzy księcia, ani jego nazwiska.

— Ah! to mnie nie dziwi, generale! Taki nasz los, jako reprezentantów obcych krajów i ludzi; zapominają o nas a pamiętają tylko naszych monarchów i nasz naród. Jednak, miałem nadzieję, że pan przypomni sobie księcia Filipa de Haugt, (to ja jestem szanowny panie) — przynajmniej z powodu sympatji jaką panu okazywał — sympatji, bezowocnej coprawda...

— Przykro mi i raz jeszcze przepraszam za brak pamięci, mości książę — odpowiedział Sprengporten. — Znam nazwisko księcia, jako ministra, który reprezentował wtedy króla saskiego w Szwecji; lecz my, żołnierze, tak mało mamy sposobności spotykania się z dyplomatami, a ja nigdy nie widziałem waszej książęcej mości...

— A więc, patrz na mnie, generale — odparł staruszek wesoło. — Nie jestem znów tak bardzo zestarzały, co?! choć tyle rzeczy widziałem z... Dowiedziałem się, że u pana wieczór proszony i dzięki temu, że posłałeś kilka kart do gabinetu cesarza, który dał mi jedną, mogłem złożyć panu moje uszanowanie... Gdyż muszę panu powinszować, że gościnność pańska jest wzorowa, mieszkanie wspaniałe, a rzadko w życiu dało mi się widzieć tyle pięknych kobiet.

— Doprawdy, książę mnie zawstydza! — rzekł Sprengporten, uszczęśliwiony z komplementu.

— Ależ panie — mówię to, co wszyscy tu myślimy. Wreszcie, skoro dostaniemy się do Paryża, my ludzie z Północy i Wschodu, przeistaczamy się i stajemy się gorliwszymi paryżanami, niż ludzie tu urodzeni...

Sprengporten nie przestawał przypatrywać się księciu z ciekawością.

Żadne powątpiewanie nie powstało w jego umyśle, lecz nie mógł się wydziwić, że on, któremu się zdawało, że zna całą Europę i jej personal dyplomatyczny i wszystkich książąt, nie znał jednak tej osobistości... Książę Filip de Haugt!... Słyszał nieraz to nazwisko...

— Czy ja się nie mylę, mości książę — zapytał w końcu — czy miałeś krewnego, syna lub bratanka, którego mógłbym był spotkać w ciągu lat trzydziestu?...

— Niestety! generale — odpowiedział starzec z powagą. Prawda... miałem syna, który przyłączył się do armii francuskiej przed dwoma laty, jak szła na Wiedeń, i został zabity pod Ratysboną przez rekonesans austryacki.

— Oh! wybacz, książę, to przypomnienie...

— Dlaczego? Dumny z tego jestem!

I stary książę de Haugt, uśmiechając się dobrotliwie, potrafił dać poznać spojrzeniem swojem gospodarzowi, iż pragnie pozostać sam dla uspokojenia smutku odżyłego.

Sprengporten ukłonił się z szacunkiem i oddalił się z oznakami tak głębokiego współczucia, że goście dokoła rozstąpili się, a głośne rozmowy ucichły.

I jego książęca mość Filip de Haugt — raczej Karol Schulmeister, lub pan de La Meinau — mógł dowolnie przechadzać się po wspaniałem mieszkaniu Sprengportena i zbierać wnioski bez przeszkody. (*Ciąg dalszy nastąpi*).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1902 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	
12·15	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu Radowiec, Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	7·45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Mezo-Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·23	Janowa
1·35	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·40	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·10	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmezo, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia
		(na dworzec „Podzamcze")
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄGI posp. odchodzą	osob. o godz.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmezo, Slob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa. (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Jasła
—	9.00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·46	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy),
—	6·30	Janowa
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		(z dworca „Podzamcze")
—	6·45	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną ramkami — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych od godz. 8—3, w święta od godz. 9—12.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.